

BENEDYKT XVI

DUCH
ŚWIĘTY

TCHNIENIE ŻYCIA KOŚCIOŁA

Wydawnictwo WAM

Duch Stworzenia

Święto stworzenia

Drodzy Bracia i Siostry!

Naprawdę bardzo licznie zgromadziliście się tego wieczoru na placu św. Piotra, w wigilię Zesłania Ducha Świętego. Dziękuję wam z całego serca. Wywodzicie się z wielu narodów i kultur, tutaj zaś reprezentujecie wszystkich członków ruchów kościelnych i nowych wspólnot, którzy duchowo gromadzą się wokół Następcy Piotra, aby głosić, że wiara w Jezusa Chrystusa jest źródłem radości, i umocnić wolę pozostania Jego wiernymi uczniami w naszej epoce. Dziękuję wam za przybycie i każdego z was serdecznie witam. W pierwszej kolejności serdecznie pozdrawiam księży kardynałów, czcigodnych braci w biskupstwie i kapłaństwie, zakonników i zakonnice. Witam osoby kierujące waszymi licznymi wspólnotami

kościelnymi, które ukazują, jak żywe jest działanie Ducha Świętego w Ludzie Bożym. Witam tych, którzy przygotowali to niezwykle wydarzenie, zwłaszcza pracowników Papieskiej Rady ds. Świeckich, a wśród nich jej sekretarza biskupa Josefa Clemensa¹ i przewodniczącego arcybiskupa Stanisława Ryłkę², któremu dziękuję za serdeczne słowa, jakie skierował do mnie na początku liturgii nieszporów. Ze wzruszeniem wspominamy podobne spotkanie na tym placu 30 maja 1998 r., w którym uczestniczył umiłowany Ojciec Święty Jan Paweł II. Ten wielki ewangelizator naszej epoki towarzyszył wam w drodze i prowadził was przez wszystkie lata swego pontyfikatu; wielokrotnie mówił, że wasze stowarzyszenia i wspólnoty są „opatrznosciowe”, przede wszystkim dlatego, że Duch uświęcający posługuje się nimi, aby rozbudzać wiarę w sercach licznych chrześcijan i sprawiać, by na nowo odkrywali powołanie otrzymane na chrzcie, i pomaga im być świadkami nadziei, napelnionymi ogniem miłości, który jest właśnie darem Ducha Świętego.

O Stworzycielu Duchu, przyjdź

Dzisiaj, w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego, stawiamy sobie pytanie: kim albo czym jest Duch Święty? Jak możemy Go rozpoznać? W jaki sposób idziemy ku Niemu, a On przychodzi do nas? Czego dokonuje? Pierwszą odpowiedź przynosi nam wspaniały hymn Kościoła na Pięćdziesiątnicę, którym rozpoczęliśmy nieszpory: *Veni, Creator Spiritus...* – O Stworzycielu Duchu, przyjdź... Hymn nawiązuje tutaj do pierwszych wersetów Biblii, które w sposób obrazowy opisują stworzenie wszechświata. Jest tam przede wszystkim powiedziane, że nad bezładem, nad bezmiarem wód unosił się Duch Pański. Świat, w którym żyjemy, jest dziełem Ducha Stworzyciela. Pięćdziesiątnica nie jest tylko początkiem Kościoła i tym samym jego szczególnym świętem; Pięćdziesiątnica jest także świętem stworzenia. Świat nie istnieje sam z siebie; bierze początek ze stwórczego Ducha Bożego, ze stwórczego Słowa Bożego. Dlatego jest też odzwierciedleniem Bożej mądrości. Jej rozległość i wszechogarniająca

logika jej praw pozwala pośrednio dowiedzieć się czegoś o Bożym Duchu Stworzycielu. Wzbudza w nas bojaźń i podziw. Bowiem ten, kto – jak chrześcijanie – wierzy w Ducha Stworzyciela, zdaje sobie sprawę z tego, że nie wolno nam używać i nadużywać świata i materii, tak jakby były to przedmioty zależne tylko od naszego działania i naszej woli; że powinniśmy traktować stworzenie jako dar, który został nam powierzony nie na zniszczenie, ale po to, by stał się ogrodem Bożym, a przez to ogrodem człowieka. Wielorakie formy złego korzystania z ziemi, jakie dziś widzimy, powodują, że dobiega nas jak gdyby bolesny jęk stworzenia, o którym mówi św. Paweł (Rz 8,22). Zaczynamy rozumieć słowa Apostoła o tym, że stworzenie niecierpliwie oczekuje objawienia się synów Bożych, aby dostąpić wyzwolenia i zajaśnieć pełnią blasku.

Drodzy przyjaciele, my chcemy być synami Bożymi, jakich oczekuje stworzenie, i możemy nimi być, ponieważ w chrzcie Bóg uczynił nas takimi. Tak, stworzenie i historia czekają na nas, czekają na ludzi, którzy będą naprawdę dziećmi Bożymi

i będą odpowiednio do tego postępować. Gdy patrzymy na historię, widzimy, jak bujnie mogło się rozwijać stworzenie wokół klasztorów, jak dzięki przebudzeniu się w sercach ludzi Ducha Bożego zajaśniał na nowo blask Ducha Stworzyciela także nad ziemią – poprzednio przysłonięty, a czasem wręcz zgaszony przez barbarzyńską żądzę władzy człowieka. To samo wydarzyło się także wokół św. Franciszka z Asyżu – i dzieje się wszędzie, gdzie Duch Boży dociera do ludzkich serc – ten Duch, którego nasz hymn określa jako światło, miłość i moc. Znaleźliśmy zatem pierwszą odpowiedź na pytanie, czym jest Duch Święty, czego dokonuje i jak możemy Go rozpoznać. On wychodzi nam na spotkanie poprzez stworzenie i jego piękno. Jednakże dobre stworzenie Boże zostało w ciągu ludzkich dziejów pokryte grubą warstwą brudu, która utrudnia, jeśli wręcz nie uniemożliwia dostrzeżenie w nim odblasku Stwórcy – chociaż gdy podziwiamy zachód słońca nad morzem, gdy wędrujemy po górach albo widzimy rozkwitający kwiat, wciąż na nowo budzi się w nas, jak gdyby odruchowo, świadomość istnienia Stwórcy.

Wewnętrzne życie Boga

Ale Duch Stworzyciel przybywa nam z pomocą. Wszedł w dzieje i dzięki temu przemawia do nas w nowy sposób. W Jezusie Chrystusie sam Bóg stał się człowiekiem, pozwolił nam – by tak rzec – spojrzeć na wewnętrzne życie samego Boga. I odkrywamy tu coś zupełnie nieoczekiwanego: w Bogu istnieje „Ja” i „Ty”. Tajemniczy Bóg nie jest nieskończoną samotnością, ale wydarzeniem miłości. Jeżeli, gdy spoglądamy na rzeczywistość stworzoną, wydaje się nam, że możemy dostrzec niejako Ducha Stworzyciela, samego Boga, obecnego w niej jako twórcza matematyka, jako moc, która kształtuje prawa rządzące światem i ich porządek, ale także jako jego piękno – teraz dowiadujemy się, że Duch Stworzyciel ma serce. Jest Miłością. Istnieje Syn, który rozmawia z Ojcem. I obaj są jednym w Duchu, będącym jak gdyby sferą wzajemnego daru i miłości, która czyni z Nich jedyne Boga. Ta jedność miłości, którą jest Bóg, jest jednością o wiele bardziej doskonałą od jedności najmniejszej

niepodzielnej cząsteczki. Tylko Bóg w Trójcy jest jedynym Bogiem.

Za sprawą Jezusa niejako spoglądamy na wewnętrzne życie Boga. Jan w swojej ewangelii ujmuje to następująco: „Boga nikt nigdy nie widział; ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył” (J 1,18). Ale Jezus nie tylko pozwolił nam spojrzeć na wewnętrzne życie Boga; w Nim Bóg wyszedł niejako ze swego życia, aby spotkać się z nami. Dokonuje się to nade wszystko w Jego życiu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu; w Jego słowie. Ale Jezus nie ogranicza się do wyjścia nam na spotkanie. Chce czegoś więcej. Chce zjednoczenia. Takie jest znaczenie obrazu uczyty i zaślubin. Mamy nie tylko wiedzieć coś o Nim, ale za Jego pośrednictwem mamy zostać przyciągnięci do Boga. Dlatego On musi umrzeć i zmartwychwstać. Bo teraz nie znajduje się już w określonym miejscu, lecz Jego Duch, Duch Święty, promieniuje z Niego i wnika do naszych serc, łącząc nas z samym Jezusem i z Ojcem – z Bogiem w Trójcy Jedynym.

Dar życia w obfitości

Oto czym jest Pięćdziesiątnica: Jezus, a za Jego pośrednictwem sam Bóg, przychodzi do nas i przyciąga nas ku sobie: „Posyła Ducha Świętego” – tak mówi Biblia. Jaki jest tego skutek? Chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na dwa aspekty: Duch Święty, przez którego Bóg przychodzi do nas, przynosi nam życie i wolność. Przyjrzyjmy się tym dwóm kwestiom nieco bliżej. „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości” (J 10,10) – mówi Jezus w Ewangelii św. Jana. Życie i wolność to wartości, których wszyscy pragniemy. Ale cóż to oznacza – gdzie i jak możemy znaleźć „życie”? Sądzę, że ogromna większość ludzi bezrefleksyjnie przyjmuje koncepcję życia syna marnotrawnego z Ewangelii. Zażądał on swojej części majątku i czuł się wolny, chciał wreszcie żyć bez brzemienia domowych obowiązków, chciał tylko żyć. Brać z życia wszystko, co może ono ofiarować. Cieszyć się nim w pełni – żyć, tylko żyć, upoić się obfitością życia, nie stracić niczego, co jest w nim cenne. Skutek jest

taki, że kończy jako pasterz świń i nawet im za-
zdności – bo tak puste i tak bezużyteczne stało się
jego życie. Bezużyteczna okazała się także jego
wolność. Czyż nie dzieje się tak również dzisiaj?
Kiedy chcemy po prostu być panami życia, staje
się ono coraz bardziej puste i ubogie; często wte-
dy szuka się ratunku w narkotykach, w wielkiej
iluzji. I pojawia się wątpliwość, czy w ostatecz-
nym rozrachunku życie rzeczywiście jest dobrem.
Nie, w taki sposób nie znajdujemy życia.

Słowa Jezusa o życiu w obfitości należą do
mowy o Dobrym Pasterzu. Wpisują się w dwo-
jaki kontekst. O pasterzu Jezus mówi, że oddaje
on własne życie: „Nikt Mi go nie zabiera, lecz
Ja sam z siebie je oddaję” (J 10,18). Życie znaj-
duje tylko ten, kto je ofiarowuje; nie znajduje
się go, próbując nim zawładnąć. Tego musimy
nauczyć się od Chrystusa; tego uczy nas Duch
Święty, który jest czystym darem, jest dawa-
niem się Boga. Im bardziej daje ktoś życie za in-
nych, za samo dobro, tym obficie płynie rzeka
życia. Chrystus mówi nam też, że życie rozkwita
wówczas, gdy idziemy za pasterzem, który zna

pastwisko – miejsca, gdzie biją źródła życia. Znajdujemy życie w komunii z Tym, który jest uosobionym życiem – w komunii z żyjącym Bogiem, w którą wprowadza nas Duch Święty, nazywany w hymnie z Nieszporów „*fons vivus* – źródłem żywym”. Pastwisko, gdzie tryskają źródła życia, to słowo Boże, które znajdujemy w Piśmie Świętym, w wierze Kościoła. Pastwiskiem jest sam Bóg, którego uczymy się poznawać we wspólnocie wiary dzięki mocy Ducha Świętego.

Drodzy przyjaciele, ruchy narodziły się właśnie z pragnienia prawdziwego życia; są to ruchy służące życiu w każdym aspekcie. Tam gdzie nie tryska już prawdziwe źródło życia, gdzie człowiek tylko przywłaszcza sobie życie, zamiast je ofiarowywać – tam powstaje także zagrożenie dla życia innych; tam ludzie gotowi są odrzucić bezbronne życie, jeszcze nienarodzone, bo ono wydaje się odbierać przestrzeń ich własnemu życiu. Jeśli chcemy bronić życia, musimy przede wszystkim odnaleźć źródło życia; samo życie musi zatem wyłonić się na nowo z całym swoim pięknem i wspaniałością; musimy pozwolić,

aby ożywiał nas Duch Święty, stwórcze źródło życia.

Wolność dzieci Bożych

Tematu wolności dotknęliśmy już przed chwilą. W opowiadaniu o odejściu syna marnotrawnego łączą się bowiem temat życia i temat wolności. Syn pragnie życia i dlatego chce być całkowicie wolny. Być wolnym znaczy – według tej koncepcji – móc robić wszystko, co się chce; nie musieć dostosowywać się do żadnych kryteriów, które są poza czy ponad mną samym. Iść wyłącznie za własnym pragnieniem i wolą. Kto tak żyje, prędko zderzy się z kimś innym, kto chce żyć w taki sam sposób. Nieuniknionym rezultatem tej egoistycznej koncepcji wolności jest przemoc, wzajemne niszczenie wolności i życia. Pismo Święte natomiast łączy pojęcie wolności z pojęciem synostwa. Święty Paweł powiada: „Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogрузić w bojaźni, ale otrzymaliście Ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać:

«*Abba, Ojczy!*»» (Rz 8,15). Co to oznacza? Apostoł Narodów nawiązuje do systemu społecznego świata starożytnego, w którym istnieli niewolnicy: nie posiadali oni żadnej własności, nie interesowało ich zatem, czy sprawy toczą się właściwym torem. Część społeczeństwa stanowili synowie, którzy byli zarazem dziedzicami, troszczyli się więc o zachowanie swojej własności i dobre nią zarządzanie bądź o utrzymanie państwa. Byli wolni, a zatem ponosili także odpowiedzialność. Niezależnie od tła socjologicznego tamtej epoki pozostaje zawsze w mocy zasada: wolność i odpowiedzialność idą w parze. Prawdziwa wolność objawia się przez odpowiedzialność, przez sposób działania, który wyraża przyjęcie współodpowiedzialności za świat, za samych siebie i za innych. Wolny jest syn, do którego należy własność i który ze względu na to nie pozwala jej niszczyć. Jednak wszystkie rodzaje odpowiedzialności doczesnej, o których mówiliśmy, są tylko cząstkowe, dotyczą określonej dziedziny, określonego państwa itp. Duch Święty natomiast czyni nas synami i córkami Bożymi. Włącza nas

w odpowiedzialność samego Boga za Jego świat i za całą ludzkość. Uczy nas patrzeć na świat, na innych i na samych siebie oczyma Boga. Nie czynimy dobra jako niewolnicy, którzy nie są wolni, aby postępować inaczej, ale czynimy je, ponieważ osobiście ponosimy odpowiedzialność za świat; ponieważ kochamy prawdę i dobro, ponieważ kochamy samego Boga, a więc także Jego stworzenia. Oto prawdziwa wolność, do której chce nas doprowadzić Duch Święty. Ruchy kościelne chcą i powinny być szkołami wolności – wolności prawdziwej. W nich chcemy się uczyć tej prawdziwej wolności – nie wolności niewolników, w której celem jest odkrojenie dla siebie części należącego do wszystkich tortu, nie bacząc, że potem zabraknie go dla innych. My pragniemy wolności wielkiej i prawdziwej, wolności dziecięcej i prawdziwej, wolności dzieci Bożych. W naszym świecie, pełnym pozornych wolności, które niszczą środowisko i człowieka, chcemy – mocą Ducha Świętego – uczyć się razem prawdziwej wolności; budować szkoły wolności; życiem udowadniać innym, że jesteśmy wolni, i ukazywać, jak pięknie

jest być naprawdę wolnymi dzięki prawdziwej wolności dzieci Bożych.

Dar jedności

Duch Święty, dając życie i wolność, daje także jedność. Te trzy dary są nierozdzielne. Pozwólcie mi jeszcze powiedzieć kilka słów o jedności. Pomocne w jej zrozumieniu może być zdanie, które na pierwszy rzut oka wydaje się raczej oddalać nas od niej. Jezus mówi do Nikodema, który w poszukiwaniu prawdy przychodzi nocą do Niego ze swoimi pytaniami: „Duch wieje tam, gdzie chce” (por. J 3,8). Ale wola Ducha nie jest samowolą. Jest wolą prawdy i dobra. Dlatego nie wieje gdziekolwiek, zwracając się raz w tę, a raz w tamtą stronę; Jego tchnienie nie rozprasza nas, ale gromadzi, ponieważ prawda i miłość jednoczą. Duch Święty jest Duchem Jezusa Chrystusa, jest Duchem jednoczącym Ojca z Synem w miłości, którą w jedynym Bogu daruje i przyjmuje. Jednoczy nas tak dalece, że św. Paweł mógł powiedzieć: „wszyscy bowiem jesteście

kimś jednym w Jezusie Chrystusie” (Ga 3,28). Duch Święty swoim tchnieniem popycha nas ku Chrystusowi. Duch Święty działa cieleśnie, nie tylko subiektywnie, „duchowo”. Zmartwychwstały Chrystus mówi do uczniów, którzy sądzą, że jest On jedynie „duchem”: „To Ja jestem! Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam” (Łk 24,39). Odnosi się to do Chrystusa zmartwychwstałego w każdej epoce dziejów. Zmartwychwstały Chrystus nie jest zjawą, nie jest jedynie duchem, myślą, ideą. Jest nadal Chrystusem Wcielonym – zmartwychwstał Ten, który przyjął nasze ciało i nadal buduje swoje Ciało, czyni z nas swoje Ciało. Duch wieje tam, gdzie chce, a Jego wołą jest rzeczywistość jedność, która wychodzi światu na spotkanie i go przemienia.